Nr. 13. Kraków, Sobota 26. Marca 1898. Rok III.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.
Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:
w Krakowie:
w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Łaskawych czytelników, którzy dotąd nie uiścili prenumeraty za r. 1898, uprzejmie prosimy o nadesłanie takowej o ile można najśpieszniej, abyśmy mogli nakład pisma uregulować.

Wydawnictwo.

W obronie ekspresów.

Zbliża się kwartał i zaczną się przeprowadzki, a połowa tego zarobku przypadnie zapewne znowu — aresztantom. Dziwna rzecz, że znajdują się ludzie, którzy uważają za stosowne pokazywać złodziejom drogę do swych pomieszkań, pokazywać im dokładnie wszystko, co posiadają, zaznajamiać ich z rozkładem mieszkania i wskazywać, jak to mówią, gdzie co stoi, gdzie co leży. Zwabiają ich niższe ceny. Tym razem musimy atoli zaprotestować przeciw taniości osiąganej kosztem moralności publicznej. Jeżeli komuś ekspresy za drodzy, niech idzie na ulicę Pawią, tam za *bardzo niską cenę* dostanie wozów i ludzi, którzy w sam raz teraz coraz już mniej mogą mieć zarobku z rozwożenia węgla. Na przenoszeniu mebli znają się oni w każdym razie nie mniej od aresztantów, a mają tę zaletę, że są uczciwi.

Może kto zarzuci, że aresztantowi trzeba przecież dać coś zarobić, żeby wychodząc z więzienia miał jakiś grosz. Niech sobie ma nawet talary, byle tylko nie **z krzywdą** tych, którzy nie mieli jeszcze zaszczytu dostać się do kozy! Kto kradł i rozbijał, niech ponosi następstwa swego czynu, a jeżeli będzie bez grosza, sam sobie winę przypisać musi. — W każdym razie, ujmowanie zarobku ekspresom przez używanie aresztantów, uważamy za bardzo niesłuszne.

Litość jest cnotą piękną, ale bez porównania wyższą jest *sprawiedliwość*; przez niewłaściwe zastosowywanie litości do ludzi najmniej jej godnych, dochodzi się często do tego, że doprowadza się potem do stanu godnego politowania takich, którzy nigdy o litość prosić nie zamierzali, sami własnej pracy chcąc wszystko zawdzięczać. A takim należy się stanowczo pierwszeństwo.

O nowym procesie cywilnym.

Proces cywilny — w przeciwieństwie do *procesu karnego*, który sprawdza i karze przekroczenie jakiegoś istniejącego prawa — zajmuje się nieporozumieniami pieniężnemi, lub pretensyami, które jedna strona chce na drugiej wywalczyć. **Procedura cywilna** *jest to prawo o postępowaniu sądowem i o środkach prawnych*, które są potrzebne do przeprowadzenia procesu cywilnego.

Kto może być oskarżycielem lub oskarżonym?

Każdy człowiek, który przekroczył 24 rok życia. Małoletni, (którzy nie skończyli 24 lat), muszą się postarać o zastępcę prawnego (ojciec lub opiekun). Ale osobiście może małoletni skarżyć (lub być oskarżonym), jeżeli idzie o pieniądze, które sobie sam zarobił. Małoletni *robotnik* może poszukiwać swoich praw bez zastępcy prawnego. Również może być zaskarżonym, jeżeli idzie o zapłacenie jakiejś kary z jego zarobku.

Gdzie należy skarżyć?

Do sądu **powiatowego** *należą sprawy:*

1. Wszystkie sprawy pieniężne, gdy idzie o mniej niż 500 złr.
2. Bez względu na wartość przedmiotu spornego:
   - *a.* Skargi o ojcowstwo, lub o zaniedbanie obowiązków ojcowskich.
   - *b.* Spory graniczne i spory z powodu służebności mieszkania i z wymowy.
   - *c.* Skargi o naruszenie własności.
   - *d.* Skargi z kontraktu najmu i sprzedaży.
   - *e.* Sprawy służbowe (nieporozumienia między najmującym a najemnikiem).
   - *f.* Spory z powodu wad u bydła.
   - *g.* Obopólna separacya małżonków (na którą się obie strony zgadzają).

Do sądu **krajowego** *i* **obwodowego** *należą sprawy:*

1. Odwołania się od wyroku sądu powiatowego (druga instancya).
2. Spory o przyjęcie i utrzymanie dzieci *z prawnego* małżeństwa.
3. Separacya małżeństwa bez obopólnej zgody.
4. Nieporozumienia majątkowe w rodzinie.
5. Sprawy wekslowe.

Należy skarżyć w tym sądzie, w którego obwodzie jurysdykcyjnym *oskarżony* stale mieszka.

Kto może być zastępcą stron przed sądem?

W procesach przed sądem krajowym i obwodowym musi skarżący i oskarżony wziąć adwokata. Tylko w sprawach małżeńskich nie jest to koniecznem. Przed sądem powiatowym w sprawach o mniej niż 500 złr. może strona wysłać zastępcę, tylko *mężczyznę*, któremu należy wystawić pełnomocnictwo na piśmie. Sprawa, o którą idzie, powinna być w tem pełnomocnictwie określoną.

Kaucyi na koszta procesu,

które skarżący w razie przegrania musi wypłacić oskarżonemu, może ten ostatni zażądać od oskarżyciela odrazu na początku rozprawy, jeżeli oskarżyciel jest cudzoziemcem i nie posiada w Austryi ruchomego majątku.

Prawo ubóstwa.

Kto nie jest w stanie, jako oskarżyciel lub oskarżony ponosić kosztów procesu, może przed sądem, w którym sprawa jest prowadzona, lub przed sądem powiatowym, pod którego jurysdykcyą należy, wnieść ustnie lub pisemnie prośbę o przyznanie mu *prawa ubóstwa*. Do prośby musi dołączyć świadectwo ubóstwa, wystawione przez urząd gminny, w którem muszą być dokładnie wyliczone dochody proszącego oraz liczba osób, które z tych dochodów musi utrzymać. Ubogim przyznaje prawo następujące dobrodziejstwa:

1. Uwolnienie od stempli i innych należytości sądowych.
2. Uwolnienie od kaucyi na koszta procesu.
3. Jeżeli potrzeba adwokata, wtedy ubogi nie potrzebuje go opłacać.
4. Jeżeli prawo nie wymaga obecności adwokata, a rozprawa odbywa się poza miejscem zamieszkania ubogiego, natenczas Izba adwokacka wyznacza z pośród siebie prawnego zastępcę.

Jak się wnosi skargę?

Kto ma do kogoś pretensyę o mniej niż 500 złr., może — nim skargę wniesie — w sądzie powiatowym, pod którego jurysdykcyę jego przeciwnik należy, zażądać zaproszenia przeciwnika dla polubownego załatwienia sprawy. W ten sposób może strona nie wnosząc skargi przypomnieć przeciwnikowi swoje pretensye. Jeżeli to wezwanie nie pomoże, natenczas można wnieść skargę i to *ustnie lub pisemnie.*

a) Skarga ustna odbywa się w ten sposób, że oskarżyciel (przed sądem powiatowym, pod którego jurysdykcyę jego przeciwnik należy) podaje ustnie swą skargę do protokółu. Sędzia tę skargę przyjmuje i musi oskarżycielowi udzielić wszelkich żądanych wyjaśnień.

Na żądanie musi sędzia udzielić tych wyjaśnień na piśmie.

b) Skarga na piśmie musi mieć następującą formę:

Stempel

Do
c. k. Sądu powiatowego
w (podać miejsce).

w sprawie

oskarżyciela	*oskarżonego*
(Podać swoje imię, nazwisko i dokładny adres).	(Imię, nazwisko i dokładny adres).

Z ... załącznikami.

Teraz należy dokładnie opisać o co idzie, i jak się miała sprawa, o którą się skarży.

Dowody: (Tu należy podać służące jako dowody: listy, książki służbowe lub inne dokumenty i zaznaczyć, które miejsce w nich służy do dowiedzenia swych pretensyi. Jeżeli dowodzić mają świadkowie, wtedy trzeba podać nazwisko i dokładny adres. Najlepsze jako dowody są akty urzędowe i kościelne, tudzież prywatne z własnoręcznym podpisem).

Żądanie: (Tu należy podać swoje pretensye).

Miejsce i data.

Własnoręczny podpis.

Z skargi i załączników trzeba sporządzić tyle odpisów, żeby oprócz sądu każdy przeciwnik otrzymał po jednym egzemplarzu. Sędzia jest obowiązany pouczyć stronę o możliwych błędach w podaniu.

Postępowanie sądowe.

O terminie ustnej rozprawy zostaną strony pisemnie zawiadomione. Zaproszeni muszą się *punktualnie* o oznaczonej godzinie w sądzie stawić. W jakimś nagłym wypadku może termin być naznaczony na sam dzień wniesienia skargi.

Postępowanie sądowe jest:

1. *Bezpośrednie*, to znaczy cała rozprawa musi się odbywać w oczach tego sędziego, który ma wydać wyrok.
2. *Ustne*, t. zn.: strony porozumiewają się z sądem ustnie.
3. *Publiczne*, t. z.: każdy dorosły człowiek może być obecnym w czasie rozprawy (dotychczas było to tylko przy procesach karnych).

Cała rozprawa i wyrok odbywają się w jednym terminie.

T.

Jeszcze słówko z powodu pomnika Mickiewicza.

Otrzymujemy następujące uwagi, które tem chętniej umieszczamy, że pochodzą ze strony zawodowej, a dotykają sprawy ważnej dla rękodzielnictwa polskiego: Pan Rygier ma wstręt do wszystkiego, co polskie, a popiera zagranicę, dowiódł już tego przed kilkoma laty, zrobiwszy model Kraszewskiego w pozie siedzącej w pół naturalnej wielkości, który podarował wspaniałomyślnie krakowskiemu Muzeum z warunkiem: że Dyrekcya Muzeum każe z tego modelu odlać figurę w *Rzymie.* Tak się też najposłuszniej stało. Wolno panu Rygierowi mieć to przekonanie, że Bóg takiego Polaka jeszcze nie stworzył, któryby podołał odlewowi, że od tego są Włochy, a my tylko od płacenia, ale ciężka wina spada na Komitet, że pozwolili p. Rygierowi robić, co mu się, niestety, podobało. Narazili fundusz pomnika, drogą składek zebrany, na niepowetowane straty, a co gorsza na wstyd wobec obcych, którzy wszystko na naszą niekorzyść użyć potrafią.

Pomnik narodowego gieniusza powinien być nietylko wyrazem hołdu, ale też dowodem dla potomności, na jakim stopniu wykształcenia stał naród w danej epoce. Nie próbując wykonania tego dzieła u siebie w domu, pozbawił nas Komitet takiego właśnie dowodu i zaszczytu pochwalenia się przed obcymi *własną pracą.* Kupując sobie pomnik w Rzymie, wyglądamy jak dorobkiewicz, który sobie zakupił za drogie pieniądze galeryę portretów cudzych antenatów. Poniżone jest przez to polskie rękodzieło w dziedzinie odlewnictwa. Czy Komitet jednak nie pobłądził?

Wszak na odlanie, choćby kolosu Rodyjskiego, nie wpływa wcale klimat, ani lazur włoskiego nieba, trzeba tylko człowieka fachowego, gliny na formę, miejsca na piec i kruszczu. To wszystko u nas jest, a czego niema?

Ufności i wiary w własne siły. Jest to choroba nieuleczalna u ludzi stojących u steru społeczeństwa.

Wiem z ust pana Jarrego, właściciela fabryki wyrobów platerowych i artystycznego odlewnictwa, że chciał się podjąć odlewu posągu Mickiewicza *na własne ryzyko, bez żadnej naprzód zapłaty,* ale, niestety, u nas śmielsza myśl śmiech tylko wzbudza i lekceważenie. Pracowało zaś wówczas w fabryce p. Jarrego 3 dzielnych artystów formierzy, (ci sami, w których fabryce obecnie dokonano odlewu „Lilly Wenedy"). Złączywszy te siły, licząc w to pp. Kopaczyńskiego i Seipa, znakomitych cyzelerów, dawszy im odpowiednie warunki, można było zdobyć się na pomnik *własnej roboty z chlubą dla narodu.*

Przypuśćmy zresztą, że Kraków nie ma odpowiednich sił, ale bluźnierstwem jednak byłoby przypuszczać, że ich nie posiada cała *Polska.* W Warszawie Niemcy w kąt przed takim Łopińskim i przed całą fabryką Norblina.

Gdyby polskie odlewnictwo zyskiwało poparcie *u swoich,* możeby się wróciły dawne świetne jego czasy!

Przed trzystu kilkudziesięciu laty odlano w Krakowie dzwon „Zygmunta", 300 centnarów ważący, co było sztuką nielada! Proszę o zdanie zapytać fachowych dzwoniarzy! Powiedzą, że formierz figuralny walczy z formą według modelu, aby ją dobrze zestawić, zrobić odpowiednie przewiewy dla powietrza i t. p., odlewacz i formierz zaś dzwonów, prócz tych trudności, ma nadto jeszcze do walczenia z kompozycyą metalu, ile i jakiego kruźcu dodać, aby prócz czystego odlewu wydobyć odpowiedni dźwięk i wytrzymałość na uderzenia serca. Umieliśmy to przed 300 laty!

Z pomników zaś odlano: Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego olbrzymich rozmiarów na koniu, który obecnie stoi w Homlu, podarowany w 1830 roku Paszkiewiczowi przez Mikołaja I. Również po 1830 roku odlano w Warszawie w fabryce „Ewansa" (jeżeli mnie pamięć nie myli na Św. Jerskiej ulicy) ośm olbrzymich bronzowych lwów, które do dziś dnia zdobią hańbiącą nas kolumnę żelazną na Saskim Placu. Znałem osobiście w Warszawie starego odlewacza, niejakiego Dutkiewicza, który, jako uczeń „giserski" brał czynny udział przy odlewaniu, opowiadał, że dostali wypłacone samemi 5-cio kopiejkówkami mikołajewskiemi, a będąc po odlewie z uciechy w podchmielonym stanie, rzucali temi kopiejkami, dużych rozmiarów, do księżyca.

Wspomnę jeszcze o ślicznych posągach Kopernika i Zygmunta, które także były odlane w Warszawie, a więc umiano to w kraju zrobić? A teraz? Co jest powodem cofania się wstecz?

W Komitecie zasiadali dygnitarze, rzeźbiarze, malarze, budowniczowie, profesory, ale *nie zaproszono odlewacza, któryby także coś doradził ze swojej dziedziny.* Tak samo zrobiono z teatrem, kościołem N. P. Maryi, a obecnie z Wawelem. Skoro tak ustępujemy pierwszeństwa obcym, zburzmy więc nasze politechniki, szkoły malarstwa i fabryki, wszak nam wystarczą Puchy i Grydle! *Boży-Kmieć.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zapowiedziany wieczorek na 20 b. m. w **Przyjaźni krakowskiej,** chociaż pierwszy w tym rodzaju, wypadł stosunkowo bardzo dobrze. Na całość złożyły się: treściwy życiorys ks. Skargi, wypowiedziany przez *prof. Kozłowskiego,* zawsze chętnego iść wśród robotników, aby na tle patryotycznem zagrzać ich serca; poprawnie oddeklamowane przez p. B. „Łańcuch i kwiatki z mogiły Kościuszki" z cennego zbioru poezyi Duchińskiej z „Tułactwa" i innych wierszy przez młodziutkie córki Przyjaźniaków wypowiedziane śmiało i z uczuciem; chór rzemieślniczy pod kierunkiem życzliwego p. Sierosławskiego wypełnił dwa punkty programu. Korzystając z uprzejmości p. Gabryelskiej, która wypożyczyła Towarzystwu fortepian bezinteresownie na dłuższy czas, znalazła się chętna Przyjaźniaczka i odegrała kilka utworów patryotycznych. P. M., monologista wierszy, pobudził do serdecznego śmiechu odpowiednią dykcyą i mimiką prowincyonalnego organisty. W końcu organista przypomniał zebranym, że po czwartkowym odczycie p. dr. Latinika o działalności Tow. Ratunkowego, przyrzekli złożyć się na fundusz budowy domu dla tej tak potrzebnej instytucyi. Chętnie prawie zaraz zebrały centowemi datkami 8 złr. $11\frac{1}{2}$ cnt.

Po wyczerpaniu programu towarzyskiego wieczorku, wypełniły salę stoły, przy których Przyjaźniacy wraz z rodzinami przy szklaneczce herbaty, urządzonej we własnym zarządzie przez Wydział Towarzystwa, zabawiali się iście jak w kółku familijnem. Udatna gra na fortepianie, śpiew solo i serdeczna pogadanka przyjemnie wypełniły czas do północy.

Wydział na żądanie Przyjaźniaków, zadowolniony z innowacyi wprowadzenia takiej pogadanki przy herbacie, będzie urządzał Przyjaźniackie rauty po zajmujących odczytach ks. dr. Gołby w każdą niedzielę.

„HASŁO"

w ostatnim numerze podaje wiadomość, że pod Krzeszowicami któryś ksiądz sprzedał drzewo z lasu żydowi, a wiadomości tej daje tytuł: *Co na to „Grzmot" powie?*

Krzyżyk na drogę.

Napisał Wł. Buzawa Schoen.

W pokoju było ponuro i cicho mimo to, że siedziały w nim dwie osoby: pan Erazm, po pracy niedbale na sofie spoczywający i jego żona, robieniem pończochy zajęta.

Nagle zerwał się pan Erazm i rozpoczął gwałtowny marsz wzdłuż pokoju.

— Nie, — krzyknął — ten człowiek stoi mi ciągle w myśli... na chwilę zapomnieć go nie mogę.

— Zdaje mi się, — nieśmiało wtrąciła żona — że niepotrzebnie tworzysz sam sobie jakieś mary i tylko dręczysz mnie swoim niepokojem.

— Jakto!?

— Wszak jeszcze przed tygodniem zupełnie inne zdanie miałeś o Auguście...

— Tak, ale dziś widziałem go w towarzystwie, które mi się całkiem nie podobało, a on rej w niem wodził. Z słów, które mnie doszły, przekonałem się, że August jest istotnie socyalistą czystej wody. I ja nieopatrzny osioł — tu palnął się w czoło — przyjmowałem go w domu, pozwoliłem mu podsuwać się do naszej Helenki...

Tchu i słów brakło już p. Erazmowi.

— O mój Boże! czyżby więc był tak wielkim obłudnikiem? — żaliła się p. Erazmowa. Pochodzi przecie z rodziny zacnej, zapewnił, że dla Helenki wyrzeknie się chętnie koleżeńskich schadzek i rozrywek, że miłość jej zdolną jest utrzymać go zawsze na dobrej, uczciwej drodze...

— Tere-fere! Natura ciągnie wilka do lasu — wybuchnął. Wyjście tu jest jedyne takie, że paniczowi trzeba dom wypowiedzieć,

Pożegnał żonę i wyszedł, trzaskając drzwiami w sposób wcale niezwyczajny.

A Helenka załatwiwszy sprawunki, wracała o tym samym czasie z miasta — blada — z łzawą na oczach pomroką. Szła co tchu, aby do domu dostać się jak najprędzej.

— Co tobie? — były pierwsze słowa przerażonej matki.

Helenki zbladłe usta drżały, wyłkała jeno tyle:

— Augusta uwięziła policya!

Łzy i westchnienia odjęły mowę matce i córce.

Ponieważ osoby, z którymi czytelnika zapoznaję, nie są wytworem mojej wyobraźni, lecz żyją, nie mogę je inaczej przedstawić, jak tylko w ramkach, dyskrecyą zacieśnionych.

Małżonkowie Erazmowie mają utrzymanie dobre, mieszkają na przedmieściu... w własnym domku, ogrodem opasanym. Pieszczoszką, kochaneczką, złotą domu muszką jest Helenka — jedynaczka. Pan August (młody, podobno zdolny rzemieślnik) zaglądał do nich często, pochlebiał Helence i wkradł się wreszcie w młodziutkie jej serce. Zbudzone, rwało się żywo ku niemu pierwszą miłością.

Naraz zbiegiem okoliczności wykrywa się, że ukochany August jest socyalistą i awanturnikiem. Więc nie dziw, że w sercu Helenki ciężka rozpoczyna się walka między miłością a wzgardą, której jedynie wart jest August; nie dziw, że i wstydu uczucie trawi ją i pożera. Postanawia wyprzeć się go, choćby serce pęknąć miało.

. . . .

Noc letnia, jasna i cicha rozpościerała się po niebie. Przy otwartem oknie siedziała Helenka, smutna, zgnębiona zwiędłych marzeń pamięcią. Wtem zaszeleściało w ogrodzie i nagle stanął przed nią August.

— Panie! oddal się — zawołała, oburzeniem do miejsca przykuta.

August zaczął usprawiedliwiać się.

— Za nic w świecie — na spokój siląc się, przerwała Helenka — nie oddałabym ręki człowiekowi, którego pojęcia nie zgadzają się z bojaźnią Boga i prawem Bożem.

— Nie łudź się pan, oddal się — dodała stanowczo.

— Więc bez nadziei pożegnać mi przyszło to miejsce naszych złotych rojeń i mego szczęścia!... Ha, niech choć kwiatek mam na pamiątkę — wyrzekł z boleścią i zbliżył się do krzaczka róży.

— Nie kwiatka panu potrzeba — zaprzeczyła żywo, chwyciła za złoty krzyżyk, co u jej szyi wisiał i zapytała uroczyście:

— Chcesz pan ten krzyżyk?

— Krzyżyk!? — zastanowił się zmieszany August i jakiś kurcz wykrzywił mu usta. Zwiesił głowę i nie rzekł nic więcej.

Co się wtedy w jego duszy działo, wie jeden Bóg. Lekcya dana mu odprawą dzielnej Helenki poszła jednak z wiatrem — pozostał wiernym czerwonej szmacie.

Co to ma znaczyć? Czy redakcya „Grzmotu“ może nastręczyła tego żyda, czy księdzu doradzała, żeby tak zrobił, czy co takiego? Nie widzieliśmy ani lasu, ani księdza, ani żyda, widzimy tylko, że „Hasło“ samo nie wie, czego chce. W redakcyi tego pisma jest widocznie ktoś, komu dokuczanie „Grzmotowi“ sprawia *osobistą* przyjemność. Niechże tedy ten pan osobiście np. okna wytłucze u nas, ale niech swoich prywatnych przyjemności nie opędza kosztem publicznej sprawy, dla której poświęcone jest „Hasło“, a która chyba nie wymaga podjazdowej wojny z „Grzmotem“. *Jeżeli zaś wymaga,* **prosimy tedy o jawne wypowiedzenie wojny.** Na artykulik zaś ów ogłoszony pod tytułem nie mającym sensu, odpowiadamy, że widocznie w stronnictwie chrześciańsko-socyalnem brak jest ładu, składu i *karności,* skoro *wolno* wyrywać się na własną rękę i *samowolnie* wyjeżdżać na jakieś harce, prowokować, drażnić i w imieniu stronnictwa (bo w jego organie!) pozwalać sobie na rozpoczynanie wojny dla własnego widzimisię! Autor tego artykuliku i kilku poprzednich kompromituje całe stronnictwo, odsłaniając jego słabe strony, do których my wtrącać się *z zasady nie będziemy!*

Korespondencye.

Szanowna Redakcyo!

Proszę uprzejmie o umieszczenie paru myśli moich w łamach swego dziennika.

Smutnych czasów kazał nam Pan Bóg dożyć — zewsząd uderzają nas wrogowie mieniący się przyjaciółmi ludzi, głosząc zasady przeciwne kościołowi, wierze moralności jednostek i całego społeczeństwa.

Wśród tych przewrotnych prądów mamy siedzieć cicho i z założonymi rękami wyczekiwać smutnego końca?

Wszak wiara nas powinna ożywiać, że nie fałsz, kłamstwo i obłuda zwycięży, ale prawda i sprawa dobra.

Ale starych grzeszników już nie powstrzymamy — trzeba zacząć od młodzieży, od korzenia, bo dopiero ze zdrowego korzenia wyrośnie zdrowe silne drzewo rodzące owoce dobre i opierające się burzom i nawałnościom.

Jaki wiek młody, takim będzie i wiek starszy. Baczność zatem! Jeśli nie ma być przyszłość groźniejsza, jeśli społeczeństwo ma się podnieść, umoralnić, to zacznijmy od młodzieży.

Szkoła o ile może robi swoje, ale dziecko wyszedłszy ze szkoły ludowej zostawione jest często prawie samemu sobie. Nabyło ono wiele teoretycznych wiadomości, umie czytać, więc w chwilach wolnych czyta, co mu pod rękę wpadnie i to czytanie może wywrzeć zły lub dobry skutek i może wpłynąć na dalsze życie.

Pomyślał kraj o tem i w wielu miejscowościach pozakładał szkoły przemysłowe uzupełniające, gdzie młodzież pawtarza nauki teoretyczne i przyswaja sobie nauki praktyczne, potrzebne w dalszem życiu.

Cel piękny i godny poparcia, ale nie wystarczy tylko w pewnych dniach 2 godziny spędzić na nauce z młodzieżą, lecz trzeba się nią opiekować ciągle; młodzież dorasta i lubi czytać, więc podać jej lekturę do ręki ale przystępną i pouczającą. Zakładajmy zatem przy szkołach przemysłowych biblioteki, zajmijmy się wypożyczaniem książek — kontrolujmy, czy lektura i jaką przynosi korzyść.

Nadchodzi niedziela, święto, czas wytchnienia, ale zarazem czas najniebezpieczniejszy, bo młodzieży dorastającej daje sposobność do próżniactwa. Zająć im więc ten czas pożytecznie, to zadanie piękne, wzniosłe, wymagające wprawdzie poświęcenia ale za to bogate w owoce.

Jako katecheta szkoły przemysłowej myślałem nad przeprowadzeniem tego zadania i wsparty radami i datkami osób z grona nauczycielskiego miejskiego i innych osób, instytucyj, redakcyj, księgarń, założyłem czytelnię przy szkole przemysłowej.

Młodzież rzemieślnicza gromadzi się w niedziele i święta w godzinach popołudniowych w sali szkolnej za zezwoleniem c. k. Władz Szkolnych i przepędza kilka godzin na czytaniu gazet nie politycznych, pogawędkach przystępnych i pouczających, słucha odczytów opartych na tle historyi polskiej, śpiewa pieśni nabożne i patryotyczne, deklamuje utwory poetyczne — poczem wypożycza z własnej biblioteczki gazety i książki do domu.

Z doświadczenia zaledwie kilkumiesięcznego przekonuję się, że taka czytelnia nieocenione korzyści przynosi i może oddać wielkie przysługi krajowi.

Zakładajmy zatem podobne czytelnie przy wszystkich szkołach przemysłowych uzupełniających a wtedy tę młodzież gdy dorośnie nie oddamy w ręce ludzi kierujących przewrotem, uratujemy ją od zguby materyalnej, bo ją zachęcimy do pracy uczciwej, rzetelnej, do oszczędności i uratujemy ją od stokroć gorszej zguby moralnej.

Wieliczka, d. 21 marca 1898.

Ks. Jan Bieroński.

Tarnopol, d. 21 marca 1898.

Szanowna Redakcyo!

Od ostatniego listu nie tylko dużo wody upłynęło, ale i u nas znowu coś nowego się zrobiło, bo nie spoczywamy na laurach, ale się ustawicznie krzątamy. Oto już jest nas 484 i zapał wielki. Gromadzimy się każdej niedzieli o godz. 2 przed nieszporami w „Sali muzycznej“, którąśmy na ten cel wynajęli i tam aż do nieszporów urządzamy sobie pogadanki. Tłum wielki jest zawsze; starzy siedzą a młodsi stoją i słuchają ciekawie lub się niekiedy ze swem zdaniem odzywają. Wtedy też czytujemy sobie wasz kochany „Grzmot“, a szukamy zawsze, czy co o Tarnopolu niema. *Sprawa robotnicza* bardzo nas obchodzi, bośmy się przekonali, że jak sami się nie weźmiemy za ręce i wszystkiemi siłami nie ruszymy naszej sprawy z błota, to jej żaden „inspektor“ z tego błota nie wyciągnie, w jakie nas żydzi i ich kapitalizm wtrącił.

Dla tego prosimy bardzo, żebyście często co o tem praktycznego pisali.

Miewamy też i *popularne odczyty naukowe* z różnej dziedziny. I tak np. P. profesor Orosz, nauczyciel szkoły wydziałowej, wykłada teraz *hygienę ludową* tj. naukę zdrowia. Tamtej niedzieli uczył nas, jak utrzymywać świeże i zdrowe powietrze i co ono znaczy dla robotnika i jego rodziny, a zwłaszcza dla dzieci — potem wszystkie fachy przechodził i jego choroby i dawał wskazówki, jak sobie radzić. W końcu robił publiczne doświadczenia chemiczne *z tlenem, azotem i kwasem węglowym.* Tej zaś niedzieli uczył, jak *pokarmu* używać na zdrowie i jak zęby szanować, a potem znów chemiczne robił doświadczenia z *wodorem i innemi ciałami.*

Tak pójdzie dalej z różnymi innymi wykładami... Założyliśmy *kółko budowlanych;* zbierze się osobno na narady a obecnie krząta się koło sprawy „budowlanych“. Wnet zakładamy kółko szewców, *Prace* zarobników i „Kółko rolnicze“... Mamy lada dzień otworzyć *Szkołę zręczności* (szwedzki *Slöjd),* a tu znowu p. Orosz nieoceniony nam się ofiarowuje. Kochamy go bardzo, więc nic dziwnego, że go lud gorąco oklaskuje.

Prezesa dał nam P. Bóg bardzo dobrego w osobie Przewiel. ks. katechety Poręby; cały się nam poświęca. Więc też teraz na św. Józefa lud serdecznie obchodził jego imieniny. Na jego Mszę św. o godz. 7, zebrali się Przyjaźniacy z odznakami i ze światłem, a przy ołtarzu przystrojonym uroczyście służyło do Mszy św. dwóch Przyjaźniaków także w odznakach. Kiedy powrócił ks. Prezes do siebie, już tłum naszych czekał nań na korytarzach dawnego konwiktu, gdzie mieszka obok naszej „Sali muzycznej“ i tameśmy mu zaraz winszowali, bo nie zmieściłoby się w pokoju tyle narodu...

W pokoju zaś czekała deputacya nasza, wydział i chór dziewczątek, dzieci robotniczych, które w *imieniu ojców i matek,* ślicznie śpiewały i winszowały i ofiarowały wspaniałe — jak na nie — powinszowanie.

To Siostry Służebniczki tak je wystroiły i wyuczyły, a oczywiście, że nasz najukochańszy ks. Prezes wielce się ucieszył oznakami naszego przywiązania...

Oto główniejsze rzeczy, bo jeszcze są i inne, ale o tem później.

A teraz Was, Szanowny Panie Redaktorze, serdecznie pozdrawiamy, i za Wasze prace z duszy dziękujemy. Bóg Wam za tę miłość dla robotnika niech zapłaci.

Przyjaźniak.

Co słychać u nas i zagranicą.

Kraków, 24 marca.

Dnia 21 marca otwartą została czternasta sesya Rady państwa. Prezydent ze starszeństwa *dr. Zwikau* otworzył ją krótką mową i okrzykiem na cześć Cesarza. Prezydentem został wybrany **dr. Fuchs** 197 głosomi na 247 głosujących. Ten wynik bardzo się niepodobał *Schönererowi i Wolfowi,* bo dr. Fuchs należy do prawicy i głosował w swoim czasie za lex Falkenhayn. Toteż i Schönerer i Wolf zaczęli swoje dzieło. Krzyczeli ciągle: precz z prezydentem! do więzienia z nim! Tymczasem dr. Fuchs dziękował za wybór i zakończył okrzykiem na cześć cesarza, w czasie którego żaden z kliki Schönerera nie powstał. W przemówieniu swojem zaznaczył dr. Fuchs, że lex Falkenhayn już nie obowiązuje. Poseł Pergelt oświadcza, że to nie dosyć, prezydet powinien oświadczyć, że ustawa taka nigdy nie istniała. To samo powtarzają dr. Steinwender, Daszyński, Lueger, a Wolf oświadczył, że wniosek Falkenhayna był zbrodnią i że prezydent powinien całą Izbę za to przeprosić.

Następnie zabrał głos *Schönerer* i oświadczył, że głosu udziela sobie sam, bo nie potrzebuje na to pozwolenia takiego zbrodniarza, jak prezydent. Potem postawił wniosek: *Izba uchwala, że dr. Fuchs jest zbrodniarzem, którego miejsce jest w więzieniu.* Prezydent poddał ten wniosek pod głosowanie i tylko pięciu posłów z kliki Schönerera go poparło. Teraz *odczytał prezes ministrów* **oświadczenie rządowe,** które w bardzo ogólnikowych zdaniach, zaznacza, że rządza najgłówniejszą zasadę ma *sprawiedliwość wobec wszystkich narodów* i że będzie się starał *o złagodzenie różnic społecznych.* Paru posłów domagało się, aby dyskusya nad oświadczeniem hr. Thuna odbyła się na następnem posiedzeniu, co też uchwalono. Na końcu posiedzenia wniesiono 27 nagłych wniosków, głównie o rozporządzenia językowe i o oskarżenie hr. Badeniego. Funke postawił wniosek, aby język niemiecki uznano za państwowy, a Schönerer dodał — jaki łaskaw — że dla Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi można zrobić wyjątek.

Następne posiedzenie dnia 23 odbyło się spokojnie, bo Wolfa w sali nie było, a Schönerer zachorował (może od krzyków). Zaczęło się od wniosków o rozporządzenia językowe, o ugodę węgierską, o nietykalność poselską, znalazła się też interpelacya o zamordowanie w Ameryce robotników, poddanych austryackich. Wiceprezydentami wybrano posłów *Ferjancicza,* z klubu słowiańskiego, i *Lupula,* namiestnika Bukowiny. Do dyskusyi nad oświadczeniem rządowem zapisało się do głosu 18 mowców, z polskich *Jaworski i Stojałowski.* Poseł *Jaworski* wykazywał o ile niektóre uchwały sejmu galicyjskiego podobne są do programu nowego rządu i oświadczył, że Koło polskie będzie zawsze dążyło do *rozszerzenia autonomii.* Z czeskich posłów przemawiał *poseł Engel* w tym sensie, że jeżeli rząd da Czechom to, co im się słusznie należy, może wtedy liczyć na ich poparcie.

Następne posiedzenie odbywa się dziś, poczem będzie przerwa aż do wtorku.

We Francyi zbliżają się wybory do parlamentu. Rząd wytęża całe swoje siły, aby mieć zapewnioną większość z drugiej strony, także socyaliści i radykaliści nie zaniedbują żadnych środków.

Żona Dreyfusa zwróciła się z prośbą do ministerstwa by jej pozwolono dzielić z mężem wygnanie. Ministeryum odrzuciło tę prośbę. Minister dla kolonii zabronił nadto p. Dreyfuss wysyłania mężowi książek i posyłek.

Wojna między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi grozi jeszcze ciągle. Amerykańska komisya dla zbadania katastrofy na statku „Maine“ oświadczyła, że powodem katastrofy była zbrodnia. Amerykanie zbroją się ciągle i uchwalają coraz nowe wydatki na wojsko i flotę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny: 28 *marca* 1831 *Skrzynecki zwycięża Moskwę pod Wawrem.* 29 *marca* 1793 *r. Rosya bierze w posiadanie Małopolskę i Litwę.* 30 *marca* 1475 *r. Wielki pożar Krakowa.* 31 *marca*

Robotnicy katolicy — rozszerzajcie „Grzmot“ bo to wasz organ.

1683 r. *Przymierze między królem Janem III. Sobieskim a cesarzem Leopoldem I przeciw Turkom.* 1 *kwietnia* 1548 *r. Umiera Zygmunt I. Stary.* 2 *kwietnia* 1640 *r. Śmierć hetmana Stanisława Jabłonowskiego.* 3 *kwietnia* 1849 *r. Śmierć poety polskiego Juliusza Słowackiego.*

Od dnia dzisiejszego będziemy podawali w każdym numerze „Grzmotu" *Kalendarzyk historyczny polski.*

„Naprzodowi". Na notatkę umieszczoną w kronice ostatniego numeru tego pisma pod tyt. „Jezuickie pisemko pokątne" nastąpi skuteczniejsze i energiczniejsze niż zwykle załatwienie sprawy.

Katolickie towarzystwa dobroczynności w Paryżu nadzwyczaj już wiele dobrego zdziałały i ciągle działają. Jedno towarzystwo opiekuje się 150.000 dzieci, inne wychowuje około 80.000 sierot. Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, których jest w całej Francyi 4.000, zaopatrują 100.000 rodzin; jedno z tych towarzystw w Paryżu wydaje rocznie 2 miliony tanich obiadów, inne odwiedza 180.000 chorych biedaków.

Pojedynki polityczne zaczęły epidemicznie grasować po całym świecie. We Francyi pułkownik Picquart przestrzelił rękę oberstowi Henry, ponieważ Henry nazwał go przed sądem kłamcą. Strzelali się również Drummont przywódca francuskich antysemitów i Clemenceau obrońca Zoli, — ale nic sobie obaj nie zrobili. Także Esterhazy wyzwał Picquarta, — ten jednak odmówił. Esterhazy pogroził, że go obije szpicrutą, na co Picquart mu poradził, żeby pierwej zrobił testament, czyli, że Esterhazy powinien oczekiwać kulki w łeb, gdyby swoje pogróżki chciał urzeczywistnić. Najgorzej jednak skończył się jeden polityczny pojedynek we Włoszech. Przywódca demokratów włoskich Cavallotti, który już 32 razy w życiu się bił, padł w 33 pojedynku. Jego przeciwnik deputowany Maccola, dziennikarz, przebił Cavallottiego na wskróś swą szpadą. Teraz partya demokratów włoskich pozostała bez przywódcy. Jeden zginął w pojedynku, drugi znany krzykacz Imbriani leży sparaliżowany. Spadek po nich obejmą demokraci... socyalni.

Kursa dla rękodzielników. Muzeum technologiczne w Wiedniu urządza w bieżącym roku kursa majsterskie dla szewców, krawców i stolarzy. Dla każdego zawodu odbędą się 4 kursa, trwające od 6—8 tygodni. Dla frekwententantów ubogich są wyznaczone stypendya w wysokości 80—140 zł. Przyjętym może być każdy majster lub czeladnik dotyczącego rzemiosła. Wszelkich bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ministerstwo rolnictwa zezwoliło, aby w tych wszystkich fabrykach, w których dla wypalania wapna, cementu, magnezytu, gipsu, gliny i t. d. czynne są piece dniem i nocą, pracodawcy mogli wyznaczać robotnikom około tych pieców zajętym pauzy w pracy tak, jak na to pozwala tryb przedsiębiorstwa, a nie ściśle wedle przepisów ministeryalnych z r. 1885. Co do wszelkiego rodzaju młynów, w powyższych fabrykach, to robotnicy około nich zajęci, mają być podzieleni na oddziały i oddziałami kolejno ma im być dawaną południowa pauza w robocie, przyczem inne pauzy wolno pracodawcy skasować. Innym robotnikom w powyższych fabrykach, mają być dawane pauzy wedle ustawy, chyba, że cały personal robotniczy wynosi dwie lub trzy osoby, a wtedy pracodawcy wolno dawać im pauzy wtedy, kiedy na to tryb przedsiębiorstwa zezwoli.

Na ogólny strejk czeladników krawieckich zanosi się we Lwowie. Żądają oni podwyższenia płac o 20%, 10 godzin pracy z $1\frac{1}{2}$ godzinną przerwą obiadową, wreszcie większego starania co do fachowego wykształcenia uczniów.

Zachowanie się socyalisty w kościele. W niedzielę, podczas kazania w kościele św. Floryana, gdy ks. M. wzywał lud, aby nie dał się bałamucić socyalistom, z tłumu słuchającego kazania, odezwał się głos: „Nie wolno tak mówić!" Ks. M. wezwał owego człowieka, aby zachował się spokojnie, lub opuścił kościół. Gdy jednak „towarzysz" ów nie chciał zastosować się do wezwania księdza, oburzeni parafianie wyprowadzili go z kościoła. Odstawiono go na policyę. Po zbadaniu pokazało się, że nazywa się Orłowicz, jest czeladnikiem krawieckim i pochodzi z Poręby Spytkowskiej.

„Tajemnice żydowskie" skonfiskowane. C. k. Prokuratorya państwa zarządziła konfiskatę broszurki „Tajemnice żydowskie", mieszczące w sobie streszczenie żydowskiego talmudu z szczególnem uwzględnieniem przepisów tyczących się stosunku żydów do chrześcian. Broszurka ta była zestawieniem artykułów umieszczanych w czasopiśmie „Prawda" i które (dziwna rzecz) przez cenzurę przeszły, obecnie zaś, jako całość, zostały skonfiskowane.

Sprawą niesienia pomocy gminom dotkniętym klęską nieurodzaju zajmowała się rada powiatowa przemyska, na posiedzeniu dnia 15 b. m. odbytem pod przewodnictwem ks. Sapiehy. Referent p. Czaykowski przedstawił, że szkoda w powiecie przemyskim, nie licząc szkód na obszarach dworskich, wynosi 380.000 zlr. Wydział kraj. przeznaczył na zapomogę tylko 600 złr., a od rządu z kwoty 300.000 złr., przeznaczonej na subwencye dla Galicyi tylko 6.000 złr. Wobec tego nie pozostaje nic innego jak zaciągnąć w Banku krajowym pożyczkę 8000 złr. Rada pow. wniosek ten przyjęła, a rozporządzenie co do rozdziału całego funduszu ratunkowego pozostawiono Wydziałowi powiatowemu.

Niedokładne święcenie niedzieli. Piszą nam z Podgórza, że w zeszłą niedzielę zwołano do sali Rady miejskiej walne zgromadzenie straży pożarnej ochotniczej i to na godzinę trzecią popołudniu, w którym to czasie odprawiają się po wszystkich kościołach nabożeństwa pasyjne. Donoszący nam o tem zapytuje, dlaczego nie zwołano walnego zgromadzenia n. p. na sobotę — czy może dlatego, że dzień ten jest świętem żydowskiem? Jeżeli rzeczywiście był taki powód, to wnioskujemy z tego, że w Podgórzu wielki mir mają żydkowie i „towarzysze". Magistrat powinien na to uważać, tem bardziej, że nie jednostka, ale wszyscy po katolicku myślący mieszkańcy podgórscy uczuli się tem dotknięci i zgorszeni.

Konkurs dla rzemieślników. Magistrat krakowski zawiadamia, że procent w kwocie 864 złr. od fundacyi ś. p. ks. Schindlera, dla podupadłych rzemieślników rozdzielony zostanie w maju b. r. pomiędzy rękodzielników w Krakowie stale przemysł swój wykonujących w ten sposób, że każda zapomoga wynosić będzie najmniej 100 złr., a najwięcej 200 złr. Ubiegający się o tę zapomogę winni w podaniach swych wykazać: 1) że od dłuższego czasu, a przynajmniej od roku, rzemiosło w Krakowie prowadzą, 2) że odznaczają się moralnością, nienagannem życiem, 3) i zapomogi potrzebują do rozszerzenia warsztatu, lub do polepszenia stosunków materyalnych spowodowanych niepowodzeniem.

Ubiegający się o tę zapomogę powinien zatem dołączyć do podania kartę przemysłową, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa. Podania tak udokumentowane i zaopatrzone opinią starszego właściwego stowarzyszenia, wnieść mają petenci do dziennika podawczego Magistratu najpóźniej do 15 kwietnia b. r.

Żywcem pochowany. Straszną śmiercią zginął w Ashland (w Ameryce) górnik polski Łukasz Haniak. Ciężko potłuczony węglami w kopalni, uznany został przez miejscowych lekarzy za nieżywego. Jako trupa, umieszczono go w trumnie i nakryto ciężkim wiekiem. Skoro jednak na drugi dzień przystąpiono do zabicia trumny, pokazało się, że Haniak musiał być jeszcze żywy i dopiero udusił się w trumnie; świadczyły o tem położenie jego ciała i ślady strasznych cierpień i męczarni. Niedbałym lekarzom wytoczono z tego powodu proces.

Straszny pożar powstał dnia 14 b. m. w Ujściu Solnem. Ogień wybuchł w stodole Pawła Rataja i zniszczył w przeciągu krótkiej chwili 25 domów i tyleż zabudowań gospodarskich; 31 rodzin pozbawionych dachu, znajduje się w strasznej nędzy. Rataj, w którego zabudowaniu ogień powstał, miał zaasekurowaną stodołę na 200 złr., dom na 1000 złr.

Wobec częstych nieszczęść i szkód wyrządzanych przez pożary w naszym kraju, pożądanąby była ustawa o przymusowej asekuracyi od ognia.

Otrzymane na cele organizacyi okręgowej od p. J. G. 5 złr. i od ks. Minkińskiego 50 ct., niniejszem kwitujemy i dziękujemy.

SZARADY.

I.

Pierwszych, drugich na wsi trzeba
Aby nam nie brakło chleba;
Panu, gdy je w mieście miewa
Pierwszych, trzecich się zachciewa
I na kozioł sobie siada,
Bo to, mówią, szyk nielada.
Źle z tym co już *pierwsze czwarte,*
A niebo dlań nie otwarte,
Razem zaś *tych rzeczy czworo,*
Szukaj w polu letnią porą.

II.

Z pierwszych, drugich dla kucharza,
Co najcięższa się nadarza,
A my wtedy je chwalimy.
Drugie z trzeciem barwa zimy,
Z trzeciem drugie wszyscy z nami,
Krwią z spoleni — sumieniami.
Całość po zachodach długich,
Smaczna pieczeń *z pierwszych drugich.*

Rozwiązania najpóźniej do środy. Nagroda: *powiastka Maciek w powstaniu.*

Rozwiązanie szarad z poprzedniego numeru: **I. Modlitwa. II. Konfuzya.**

Trafne rozwiązania przysłali: **z Krakowa** *H. Lipska, T. Węglarski, M. Żołnierczyk.* **Z Tarnopola** *p. J. Bieszczanin.* **Ze Lwowa** *ks. I. Brząkalski, p. I. Miciek.* **Z Izdebnika** *ks. I. Michalak.* **Z Tarnowa** *I. B.* **Z Wieliczki** *p. J. M. Piasecki.* **Z Nowego Sącza** *p. I. Kumor* **Z Rawy.** *Towarzystwo mieszczan katolickich „Zgoda".*

Nagrodę przez losowanie otrzymał **p. M. Żołnierczyk.**

Skrzynka na listy.

Izdebnik. *Ks. I. M.* Dziękujemy za pamięć, ale nadesłane... nie nadają się do naszego pisma, bo *na razie* nie możemy jeszcze okrzyku: „Niech żyją" z przekonaniem powtórzyć.

Niepołomice. *p. Schoen.* Prosimy o nowe szarady i o fejletonik.

Kraków. *p. Żołnierczyk.* Po nagrodę prosimy się zgłosić w godzinach urzędowych.

Podgórze. *p. Wieczorek.* „Jedność" wychodzi we Lwowie. Ostatnich numerów nam nie przysłano, nie mogliśmy więc posłać. Z przysłanych wiadomości skorzystamy w przyszłym numerze.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.** — Wydawca: **Jerzy Kraskowski.**